

WOJCIECH WICHERT
Uniwersytet Szczeciński

**ROLA I ZNACZENIE KOBIETY
W ŻYCIU SPOŁECZNO-POLITYCZNYM III RZESZY**

Przez długi czas historycy ignorowali żeńską część populacji nazistowskich Niemiec, dopóki uczone zorientowane feministycznie nie przystąpiły do przywracania równowagi w tej kwestii. Obraz, jaki wyłaniał się z ich prac, przedstawiał społeczeństwo w cieniu swastyki rządzone przez mizoginistycznych potworów, brutalnych *macho* i szalonych naukowców zafiksowanych na punkcie masowej sterylizacji¹. Ten jednostronny przekaz umieszczał kobiety w ginekologiczno-fo-bicznym piekle, w którym jedyną ich funkcją było rodzenie przyszłych żołnierzy. Począwszy jednak od lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., bardziej rozsądne i zobiektywizowane badania historyków społecznych ukazywały zróżnicowaną rzeczywistość kobiet w III Rzeszy². Zanim przejdę do omówienia sytuacji społeczno-politycznej kobiet w państwie hitlerowskim, warto przypo-

¹ Na temat sterylizacji kobiet w III Rzeszy zob. m.in. G. Bock, *Zwangssterilisation im Nationalsozialismus*, Opladen 1986; G. Link, *Eugenische Zwangssterilisationen und Zwangsabtreibungen an der Universitätsfrauenklinik Freiburg im Nationalsozialismus*, w: *Medizin und Nationalsozialismus. Die Freiburger Medizinische Fakultät und das Klinikum in der Weimarer Republik und im „Dritten Reich“*, hg. v. B. Grün, H.-G. Hofer, K.-H. Leven, Frankfurt 2002, s. 301–330.

² M. Kitchen, *The Third Reich. Charisma and Community*, Edinburgh 2008, s. 141. Zob. Również przegląd badań na temat roli kobiety w III Rzeszy: R.T. Thalmann, *Zwischen Mutterkreuz und Rüstungsbetrieb: Zur Rolle der Frau im Dritten Reich*, w: *Deutschland 1933–1945. Neue Studien zur nationalsozialistischen Herrschaft*, hg. v. K.-D. Bracher, M. Funke, H.-A. Jacobsen, Bonn 1992, s. 198–217; J. Fox, *Filming Women in the Third Reich*, New York 2000, s. 43 i n.; A. v. Saldern, *Victims or Perpetrators? Controversies about the Role of Women in the Nazi State*, w: *The Third Reich*, ed. by C. Leitz, Oxford 1999, s. 209 i n.

mnieć ich sytuację w Rzeszy Cesarskiej i Republice Weimarskiej, czyli w latach 1871–1933.

Tak jak ceną wolności jest nieustanna czujność, tak ceną postępu jest nieustanna zmiana. Ryzyko związane ze zmianami wydaje się często ludziom na tyle zniechęcające, aby stępić świadomość, że skutki niepłacenia tej ceny są jeszcze gorsze. W Niemczech ów dylemat znajdował niejednokrotnie rozwiązanie w oszukańczym kompromisie. Polegał on na akceptacji przemian materialnych i technicznych, czemu towarzyszyło odrzucenie ich społecznych konsekwencji. Przejawem tego zjawiska było przetrwanie wzoru kobiety typu *Gretchen*. Mimo iż coraz więcej kobiet żyło w cieniu maszyn do szycia (i innych), nadal traktowano je tak, jakby pozostawały na poziomie kołowrotka. Podejmowane próby określenia miejsca kobiety w niemieckim społeczeństwie okazywały się w efekcie uproszczeniami w porównaniu z rosnącą różnorodnością ich rzeczywistych ról, zostały sprowadzone do płytkiego sloganu *Kinder, Kirche, Küche*, czyli „dzieci, kościół, kuchnia”³. Hasło „Miejsce kobiety jest w domu” zyskiwało coraz większą popularność społeczną, choć jednocześnie procesy ekonomiczne, intensyfikacja przemysłu w okresie pierwszej wojny światowej, powojenne zakłócenie równowagi demograficznej (nadwyżka 1,8 mln kobiet „do wzięcia”) – wymuszały podjęcie przez nie zatrudnienia w fabrykach i urzędach. Tendencję tę dobitnie ilustrują podstawowe statystyki, według których między rokiem 1907 i 1925 liczba pracujących kobiet wzrosła o ponad jedną trzecią (z 8,5 mln do 11,5 mln), podczas gdy cała populacja – zaledwie o jedną siódmą (z 54,5 mln do 62,4 mln). Przemiany te miały charakter nie tylko ilościowy. Konstytucja weimarska bowiem przyznawała kobietom prawo wyborcze, a elita feministyczna – od Róży Luksemburg i Klary Zetkin na skrajnej lewicy, poprzez socjaldemokratkę Lily Braun i Gertrudę Baumer oraz Marię Luders z Partii Demokratycznej, aż po niektóre nacjonalistyczne deputowane w Reichstagu – włączyła się w formowanie powojennego życia politycznego⁴.

Pomiędzy tymi sławnymi na cały kraj kobietami a armią kobiet pracujących istniała jeszcze awangarda zawodowa „słabszej płci”: prawie 100 tys. nauczycielek, 13 tys. kobiet muzyków, a także 3000 lekarek. Ta ostatnia liczba wskazywała, że proporcje kobiet i mężczyzn w medycynie wynosiły 1 : 14, tj. tyle, co

³ Szerzej zob. U. Frevert, „*Mann und Weib und Weib und Mann*”. *Geschlechter-Differenzen in der Moderne*, München 1995, s. 133 i n.

⁴ R. Grundberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. II, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1987, s. 91–92.

i wśród posłanek do parlamentu. Kobiety stanowiły też dziesiątą część składu terenowych organów przedstawicielskich i jedną piątą populacji studentów, ściślej rzecz biorąc: 18 678 na ogólną liczbę 97 500 w 1932 r.⁵ W gronie wykładowców akademickich było natomiast zaledwie 1% kobiet. Trzeba jednak pamiętać, że niemieckie uniwersytety zostały dla nich otwarte dopiero w 1900 r. (Uniwersytet Berliński w 1908 r.), a zatem dwadzieścia lat później niż wyższe uczelnie anglosaskie. Ekskluzywnie męskie pozostały korporacje studenckie, podobnie jak wpływowa handlowa organizacja *Deutschnationaler Handlungsgehilfen-Verband*, czyli Niemieckonarodowe Stowarzyszenie Pomocników Kupieckich. Wielki kryzys gospodarczy, który wybuchł pod koniec lat dwudziestych XX w., pogłębił jeszcze wojnę płci na rynku pracy, gdyż pracodawcy zatrzymywali tańszą, czyli żeńską siłę roboczą. Drastyczne pogorszenie sytuacji gospodarczej sprawiło, że hasło trzech „k” zabrzmiało równie atrakcyjnie dla bezrobotnych mężczyzn, jak i dla konserwatystów wywodzących się z klas średnich. Kiedy zaś do trudności matrymonialnych spowodowanych Wielką Wojną dołączyły ograniczenia wywołane masowym bezrobociem, również przeciętna kobieta niemiecka zaczęła patrzeć na ideał trzech „k” przychylniejszym okiem. Nie należy także sądzić, że idei tej sprzeciwiały się zdecydowanie organizacje kobiece. Określone wpływowe ugrupowania protofeministyczne, takie jak *Königin-Luise-Bund*, *Evangelisches Hilfswerk* i *Deutsche Frauenschaft*, związane z Partią Nacjonalistyczną i Kościołem luterańskim, potrzebowały głosów kobiet, ażeby utrzymać *status quo ante*. Ich zaciekły opór wobec modernistycznych prądów epoki weimarskiej różnił się później od postulatów narodowych socjalistów tylko natężeniem⁶.

W sytuacji kryzysu ekonomicznego narodowi socjaliści, którzy aktywnie wówczas zabiegali o zdobycie władzy w Niemczech, obiecywali kobietom poprawę ich sytuacji matrymonialnej i materialnej, zapewniając, że każda panna dostanie męża. W tym kontekście proponowali, ażeby „przywrócić rodzinie jej słusznie należne miejsce”. Trzeba jednak zaznaczyć, że poza bezczelną szczerością nazizm nie wniósł nic nowego do dyskusji na temat roli kobiety w społeczeństwie. O ile w innych kwestiach udało się narodowym socjalistom przynajmniej odświeżyć wyświechtane slogany pseudorewolucyjną lub socjalistyczną retoryką, o tyle w sprawie kobiet wyciągnęli oni po prostu z lamusa idee ultrakonserwatywne. Nie mieli bowiem zamiaru opowiadać się za równością płci, gdyż

⁵ H. Glaser, *Spiesser-Ideologie. Von der Zerstörung des deutschen Geistes im 19. und 20. Jahrhundert*, Freiburg im Breisgau 1964, s. 171.

⁶ R. Grundberger, *Historia społeczna...*, s. 92–93.

uważali, że nierówność płci jest tak samo wieczna, jak nierówność ras⁷. NSDAP już na pierwszym swoim zjeździe generalnym w styczniu 1921 r. zastrzegła, że kobiety nie mogą obejmować w partii kierowniczych stanowisk, przez co zostały skutecznie wykluczone z polityki⁸. Późniejszy minister propagandy w III Rzeszy Joseph Goebbels mówił, iż „zadaniem kobiety jest być piękną i wydawać dzieci na świat”. Dążąc do powstania wielkiego, a zatem także licznego narodu, hitlerowcy chcieli, aby kobieta spełniała przede wszystkim funkcje rozrodcze. Temu celowi podporządkowano budowany przez propagandę wizerunek kobiety i jej roli w społeczeństwie, przez odwoływanie się do tradycyjnych wartości i starej zasady trzech „k”. Jak już wspomniano, z powodu masowego bezrobocia kobiety zaakceptowały program trzech „k” bez większych oporów⁹. Już po zdobyciu władzy przez nazistów w 1933 r., brunatne władze zachęcały do zakładania rodziny poprzez udzielanie pożyczek na mieszkanie, zasiłków na dzieci, a także przez dodatki rodzinne. W dążeniu do zahamowania spadku dzietności hitlerowcy wprowadzili pożyczki dla aryjskich nowożeńców, które były umarżane po przyjściu na świat potomstwa. Osoby samotne i bezdzietne pary musiały płacić specjalne podatki, przeznaczane następnie na subsydia i jednorazowe wypłaty dla cudzych dzieci¹⁰. Nieposiadanie dzieci było piętnowane w zakładach pracy i w propagandzie jako wyraz egoistycznej i niepatriotycznej postawy¹¹.

Wykreowany przez narodowych socjalistów czysto instrumentalny wizerunek kobiety opierał się na sentymentalnym kiczu. Jako że społeczeństwo reżimu nazistowskiego miało charakter androcentryczny, kobieta idealizowana była jako matka, „wieczne źródło życia”¹², opiekunka domowego ogniska, wychowawczyni, posłuszna małżonka, której naczelnym obowiązkiem było rodzenie dzieci.

⁷ Tamże, s. 93.

⁸ Zob. R.T. Thalmann, *Zwischen Mutterkreuz und Rüstungsbetrieb...*, s. 198; A.M. Sigmund, *Kobiety nazistów*, tłum. B. i D. Lulińscy, Warszawa 2002, s. 9. O stosunku podległości kobiet wobec świata męskiego na szczytach władzy III Rzeszy świadczy fakt, że „przywódczyni kobiet Rzeszy”, fanatyczna narodowa socjalistka Gertruda Scholtz-Klink, podlegała mężczyznom. Jako przywódczyni kobiet nazistowskich (NS-Frauenschaft) miała nad sobą szefa ds. dobrobytu narodowego. Także jako szefowa kobiecej służby pracy, związku kobiet Czerwonego Krzyża i urzędu ds. kobiet w Niemieckim Froncie Pracy (*Deutsches Frauenwerk* – DFW; 4,7 mln członkiń) musiała słuchać mężczyzn. Zob. W. Benz, *Historia Trzeciej Rzeszy*, tłum. R. Kazior, Warszawa 2006, s. 60; M. Kitchen, *The Third Reich...*, s. 144.

⁹ J. Wieliczka-Szarek, *III Rzesza. Narodziny i zmierzch szaleństwa*, Kraków 2006, s. 109.

¹⁰ M. Burleigh, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, tłum. G. Siwek, Warszawa 2002, s. 251.

¹¹ J. Wieliczka-Szarek, *III Rzesza...*, s. 109.

¹² M. Burleigh, *Trzecia Rzesza...*, s. 250.

Stąd dziewczęta wychowywano pod kątem przyszłego macierzyństwa, utrudniając im dostęp do wyższych szczebli edukacji, koedukacja zaś była zakazana. Aż do wybuchu wojny, kiedy wbrew ideologii sięgnięto po kobiety jako siłę roboczą, dyktatura starała się propagować model niepracującej żony. Quasi-pogańskiej apoteozie macierzyństwa służył obchodzony od 10 maja 1934 r. Dzień Matki. Od 12 sierpnia 1938 r. (dzień urodzin matki Hitlera) władze przyznawały Honorowy Krzyż Matki Niemieckiej (*Das Ehrenkreuz der Deutschen Mutter*) w trzech kategoriach. Brązowy otrzymywały matki do pięciorga dzieci, srebrny – od sześciorga do ośmiorga, a złoty – rodzicielki ponad ośmiorga dzieci. Odznaczenia te rzecz jasna przyznawano pod warunkiem, że kobiety były czystej krwi Niemkami, a progenitura była aryjska i nieobciążona chorobami dziedzicznymi. Do września 1941 r. władze uhonorowały 4,7 mln kobiet. W ten sposób kompensowano ograniczenie politycznych praw kobiet i niechęć do ich emancypacji. Nawet nagroda pieniężna dla najbardziej płodnych matek padła ofiarą oszczędności i wbrew planom nie została nigdy wprowadzona¹³. Zgodnie z wytycznymi władz idealna matka winna mieć dobrą prezencję, być uświadomioną ideologicznie gospodynią, utrzymującą ład w domu, gdy jej mąż pracuje, mieć dzieci spłodzone w zalegalizowanym związku. Idealna matka nie wydawała na świat wcześniaków, nie paliła ani nie piła. Nie miewała kochanków. Jej mąż mógł wprawdzie kopać jak komin, lecz jeśli pił ponad miarę, to poważnie zmniejszał szansę małżonki na zdobycie odznaczenia. Żadne z małżonków nie mogło poza tym wejść wcześniej w konflikt z prawem. Musieli zatem terminowo płacić czynsz i regulować swoje długi, a jeżeli pobierali zasiłki społeczne, to powinni je przeznaczać głównie na potrzeby potomstwa¹⁴.

Kobiety udekorowane krzyżami mogły się szczycić, że uznano je za wzorowe Niemki, choć *de facto* oznaczało to zredukowanie ich człowieczeństwa do funkcji prokreacyjnej. Macierzyństwo stało się częścią składową propagandowej hitlerowskiej idylli. Było to wyrazem kiczowatego sentymentalizmu cechującego nazistowską politykę prourodzeniową. Oto bowiem iluzja harmonii symbolizowanej przez kołyskę, dziatwę i ciepło domowego ogniska była immanentnie związana z dzikim łupieżstwem, zabijaniem potomstwa „złych” matek, paleniem ich domostw i obracaniem w perzynę całych wsi i miast. Sam Hitler uosabiał ów schizofreniczny aspekt polityki rozrodczej. Z jednej strony był przeciętną postacią, żartującą z dziećmi, zajadającą ciastka z kremem, odznaczającą się

¹³ W. Benz, *Historia...*, s. 59–60.

¹⁴ M. Burleigh, *Trzecia Rzesza...*, s. 252.

austriacką galanterią, z drugiej – marsowym wojownikiem, podekscytowanym widokiem płonących miast. Cechowała go swoista niedojrzałość¹⁵. Kobiety nagrodzone Krzyżem Matki zostały wtłoczone w nowy model, szybko odkrywając, że najlepsi synowie to tacy, którzy oddali swe życie za ojczyznę, co brunatne władze nagradzały ekwiwalentem wojskowego orderu. Ta swoista synteza życia i śmierci oraz ich afirmacji znajdowała swoje odzwierciedlenie także w poezji. Pisano: „Matki, wasze kołyski są jak drzemiące wojsko. Zawsze gotowe do zwycięstwa już nigdy nie opustoszeją”¹⁶.

Ponieważ Hitler odżegnywał się od rodzinnego życia, za wzorcową rodzinę uchodzili wśród partyjnej nomenklatury Goebbelsowie. Wszechwładny minister propagandy był wszakże znanym kobieciarzem i żonę Magdę¹⁷ zdradzał w sposób notoryczny, tak że nawet sam dyktator musiał go upominać i przypominać o rodzinie. Magda była rozwódką, za Goebbelsa wyszła w 1931 r., urodziła mu siedmioro dzieci, kilka razy poroniła. Rodzina wielokrotnie pozowała do propagandowych zdjęć. Ta „wzorcowa” brunatna rodzina doszła jednak do tragicznego końca, ponieważ Magda otruła swoich sześcioro dzieci i popełniła samobójstwo w berlińskim bunkrze 1 maja 1945 r., gdy Armia Czerwona szturmowała już Kancelarię Rzeszy¹⁸.

Forsowanie przez reżim polityki prorodzinnej realizowane było również przez akcję pomocy charytatywnej matkom z małymi dziećmi, która została odebrana protestanckim kościołom przez Narodowosocjalistyczną Ludową Opiekę Społeczną (*Nationalsozialistische Volkswohlfahrt* – NSV). To państwo bowiem miało zajmować się wychowaniem przyszłych pokoleń rasy niemieckiej. Poza zbieraniem pościeli i żywności dla ubogich młodych matek NSV zapewniała także wsparcie w postaci domów dla młodych matek, żłobków i przedszkoli dla dzieci poniżej szóstego roku życia. Do 1941 r. istniało 15 tys. ośrodków opieki dla dzieci, zarządzanych przez organizację charytatywną Matka i Dziecko (*Hilfswerk Mutter und Kind* – „Muki”¹⁹). Wybrane matki otrzymywały skierowania do górskich lub nadmorskich sanatoriów. W ośrodkach tych starano się umacniać poczucie narodowej więzi, czemu towarzyszyła spora dawka brunatnej indoktry-

¹⁵ Zob. S. Friedländer, *Kitsch und Tod*, München 1986, s. 20 i n.

¹⁶ M. Burleigh, *Trzecia Rzesza...*, s. 252–253.

¹⁷ Zob. A.M. Sigmund, *Kobiety...*, s. 71 i n.; G. Knopp, *Kobiety Hitlera i Marlena*, tłum. R. Wojnakowski, Warszawa 2002, s. 79 i n.

¹⁸ J. Wieliczka-Szarek, *III Rzesza*, s. 109–110.

¹⁹ M. Kitchen, *The Third Reich...*, s. 142.

nacji oraz instrukcje dotyczące praktycznej opieki nad dziećmi. Już przedszkolaki wstępowały na drogę życiową wiodącą przez kolejne hitlerowskie instytucje. Wiejskie przedszkola miały zwłaszcza umożliwiać matkom udział w pracach polowych. Koncepcja integrowania narodu przez znoszenie podziałów między miastem a wsią urzeczywistniała się w wysyłaniu starszych dzieci z miast na wieś. Trzeba jednak wspomnieć, że sanatoryjny wypoczynek matek nie był wynalazkiem nazistowskim, gdyż już w latach 1925–1932 ok. 2,5 mln wielkomijskich dzieci wyjechało na wakacje na wieś²⁰.

W rzeczywistości niemieckie rodziny miały wiele problemów wynikających z ideologicznej presji. Ich sytuację oddawał znany żart o ojcu z SA, matce z NS-Frauenshaft (kobiece skrzydło NSDAP, liczące 3,3 mln członkiń), synu z Hitlerjugend i córce z BDM (*Bund Deutscher Mädel* – Związku Niemieckich Dziewcząt), którzy w komplecie spotykali się tylko raz w roku na zlocie NSDAP w Norymberdze. Więzy rodzinne faktycznie słabły. Synowie nie traktowali już swoich matek z należytyym szacunkiem, gdyż uważali podporządkowanie się im za coś uwłaczającego męskiej dumie. Rozmowy w domu między dziećmi i rodzicami były coraz rzadsze, ponieważ młodzi ludzie częściej wybierali lojalność wobec hitlerowskiej organizacji i rodzice mogli obawiać się donosu. Zdarzały się nawet wypadki odbierania rodzicom dzieci, dlatego że przyjaźnili się z Żydami, byli świadkami Jehowy lub nie chcieli zapisać dziecka do Hitlerjugend. Narodowy socjalizm propagował wizerunek mężczyzn aktywnych w życiu publicznym, którzy wracali do domu jedynie po to, żeby się przespać i porządnie najieść. Zdarzało się również, że porzucali swoje stare żony, gdy ukończyły 45 lat, i żenili się z młodszymi. W pozwach rozwodowych o takim charakterze kobiety określały się jako „polityczne wdowy”. W latach 1934–1935 miało miejsce 50 tys. rozwodów, których powodem była przede wszystkim bezdzietność. W 1938 r. wprowadzono ustawę ułatwiającą rozwody²¹. Tylko esesmani, jako przedstawiciele czystej rasy, mieli prawo do cudzołóstwa, ale przedmażeńskie stosunki seksualne były w okresie reżimu powszechne; wynikało to również ze skrajnego antyklerykalizmu władz, potępiających „prawa małżeńskie jako amoralne same w sobie”, produkt „szatańskich osiągnięć” katolicyzmu i wyraz „moralności klasy średniej”²².

²⁰ M. Burleigh, *Trzecia Rzesza...*, s. 250; L. Pine, *Nazi Family Policy 1933–1945*, Oxford 1997, s. 24–31.

²¹ R.T. Thalmann, *Zwischen Mutterkreuz und Rüstungsbetrieb...*, s. 207.

²² Zob. J. Wieliczka-Szarek, *III Rzesza...*, s. 110; M. Burleigh, *Trzecia Rzesza...*, s. 255.

Pakiet ustaw poddał małżeństwo ścisłej kontroli eugenicznej, ponieważ zakazano zawierania małżeństw zdrowym Aryjczykom z osobami „obcymi” rasowo. Nie uczucia, lecz ideologia określała kryteria doboru. Probierzom rasowym podlegały nawet pożyczki na zakup mebli czy wychowanie dzieci. Podobnie cele biologiczne, nie zaś moralne stały za zakazem stosowania przez Aryjczyków antykoncepcji i wywoływania sztucznych poronień. Zabiegi te, włącznie ze sterylizacją, były do dyspozycji osób dziedzicznie chorych, urodzonych w Afryce lub krajach arabskich, a także Romów i Żydów. Pomimo wysiłków propagatorów natalizmu liczba aborcji w III Rzeszy systematycznie wzrastała i chociaż wskaźnik urodzeń wzrósł w porównaniu z poziomem z okresu kryzysu gospodarczego i był wyższy niż w innych krajach zachodniej Europy, nie przekroczył jednak granicy z wczesnych lat dwudziestych (przed 1933 r. liczba aborcji w Niemczech wynosiła średnio 600 tys. rocznie²³). Samotne macierzyństwo było propagandowo nagłaśniane i finansowo wspierane, stworzono nawet „Lebensborn” („Źródło Życia”), prywatną fundację Heinricha Himmlera, zapewniającą opiekę samotnym matkom dzieci spłodzonych przez esesmanów²⁴.

Dla wielu kobiet życie w III Rzeszy było potworne. Kobiety pochodzenia żydowskiego cierpiały niewyobrażalne okrucieństwa, podobnie jak ofiary eugeniki. Nie można też zapominać o żonach, córkach i siostrach więźniów politycznych, które były karane za przestępstwa popełnione przez męskich członków rodziny. Ów system karania nazywano „klanowym aresztem” (*Sippenhaft*). Niemniej w szerszej skali sytuacja kobiet w nazistowskim państwie znacznie się poprawiła. Mimo że były wykluczone ze sprawowania politycznej władzy i płacono im mniej za pracę zawodową, to jednak ich mężowie mieli stałą pracę, płace realne wzrastały i choć nigdy nie osiągnęły poziomu sprzed wielkiej depresji, przyszłość w 1933 r. rysowała się dla płci pięknej obiecująco. Oprócz opisanej powyżej polityki prorodzinnej w sferze fiskalnej, poprawiła się także opieka zdrowotna nad kobietami. Do 1944 r. pięć milionów kobiet uczęszczało na kursy do szkół macierzyństwa, a dziesięć milionów skorzystało ze wskazówek specjalnych centrów poradniczych. Kobietom, które były w ciąży, udzielano sześciotygodniowego urlopu macierzyńskiego za pełnym wynagrodzeniem przed urodzeniem i po nim. Były to wówczas bezprecedensowe działania opiekuńcze państwa. Kobietom i dzieciom zapewniano darmowe wakacje. Wskaźnik urodzeń wzrósł

²³ M. Kitchen, *The Third Reich...*, s. 142.

²⁴ Zob. J. Wieliczka-Szarek, *III Rzesza...*, s. 110; R.T. Thalmann, *Zwischen Mutterkreuz und Rüstungsbetrieb...*, s. 205, 208; R. Hrabar, „Lebensborn”, czyli źródło życia, Katowice 1975, s. 5 i n.

z 14,7 na tysiąc w 1932 r. do 18,6 na tysiąc w roku 1936. Było to jednak bardziej wynikiem poprawy sytuacji ekonomicznej niż presji ideologicznej²⁵.

Choć w propagandzie wiele mówiono o zatrzymywaniu zamężnych kobiet w domu, by pozostawić więcej miejsc pracy dla mężczyzn (odnosiło się to głównie do wolnych zawodów), to w sumie fluktuacja żeńskiej siły roboczej była znikoma. Powodem takiego stanu rzeczy były wspomniane już niższe płace kobiet: robotnica wykwalifikowana dostawała 66% zarobku mężczyzny, a niewykwalifikowana – 70%, co oznaczało, że niewykwalifikowany robotnik zarabiał więcej niż wykwalifikowana robotnica. Po 1933 r. okazało się też, że praca kobiet była niezbędna dla gospodarki²⁶. W omawianym roku stanowiły one 37% ogółu siły roboczej w Niemczech, natomiast wśród zarejestrowanych robotników rolnych było 50% kobiet. Trzeba jednak zaznaczyć, że aż 75% kobiet pracujących na wsi nie miało formalnego zatrudnienia, gdyż były one po prostu członkami rodziny pracodawcy²⁷. W gospodarstwach kobiety pracowały średnio 10,75 godziny dziennie przez cały rok. Ich roczny wymiar pracy (3993 godz.) zdecydowanie przekraczał roczny czas pracy mężczyzn (3554 godz.). Ponieważ odradzająca się gospodarka wchłaniała znacznie więcej mężczyzn niż kobiet (w latach 1933–1937 aż 800 tys. młodych mężatek otrzymało pożyczki małżeńskie pod warunkiem, że nie będą się więcej starać się o pracę), udział kobiet w całej armii pracowniczej zmniejszył się w 1937 r. do 31%. Ich liczba absolutna jednak widocznie wzrosła. W 1939 r. kobiety stanowiły trzecią część ogółu zatrudnionych, w tym blisko siedem milionów pracownic biurowych i fabrycznych. W całym przemyśle stanowiły one 23% personelu, jednakże w określonych gałęziach, np. w przemyśle odzieżowym i tekstylnym – odpowiednio dwie trzecie i nieco ponad połowę. Nawet w zakładach metalowych co ósmy pracownik był kobietą. W dziedzinie dystrybucji towarów i produkcji żywnościowej kobiety zajmowały dwie piąte stanowisk. Taka sama sytuacja występowała w biurach, gdzie kobiety pełniły jednak podrzędne funkcje. Ich udział liczebny w handlu był podobny jak w rolnictwie: kobiety stanowiły blisko trzy piąte wszystkich zatrudnionych, lecz aż 80% pracujących w handlu kobiet nie było zatrudnionych w ścisłym sensie tego słowa. Zdarzało się także, że kobiety wykonywały cenioną pracę półkwalifikowaną lub niewykwalifikowaną w stosunkowo nowych dziedzinach przemysłu związanych

²⁵ M. Kitchen, *The Third Reich...*, s. 143.

²⁶ Szerzej zob. J. Stephenson, *Women in Nazi Germany*, Edinburgh 2001, s. 50 i n.

²⁷ D. Schoenbaum, *Hitler's Social Revolution. Class and Status in Nazi Germany 1933–1939*, New York 1967, s. 197.

z militaryzacją i programem samowystarczalności gospodarczej, a mianowicie w produkcji gumy, chemikaliów i artykułów elektrycznych. Wobec rosnącego wciąż popytu na pracę kobiet rząd zniósł w 1937 r. klauzulę warunkującą przyznanie pożyczki małżeńskiej (tysiąca reichsmarek) od wycofania się kandydatki z rynku pracy²⁸.

Wiele kobiet ze stopniami uniwersyteckimi było zmuszonych w okresie rządów nazistów do zrezygnowania z pracy na uczelniach i tylko bardzo ograniczona liczba kobiet została dopuszczona do instytucji wyższej edukacji. W 1933 r. było jedynie 20 tys. studentek, a w 1939 r. liczba ta spadła drastycznie do 5500. Zamężne kobiety były ponadto usuwane ze służby cywilnej. Nie dopuszczano kobiet do studiowania prawa ani medycyny; nie mogły także zajmować wyższych stanowisk w edukacji. W 1936 r. zaprzestano powoływania kobiet w skład ław przysięgłych, ponieważ uznano, że były „niezdolne, ażeby myśleć logicznie i wnioskować obiektywnie”. Dużo kobiet było jednak zaangażowanych w działalność różnych kobiecych organizacji, w opiece społecznej i placówkach medycznych²⁹, jak również potrzebowano ich jako obsługi w rozrastającej się nazistowskiej biurokracji. W 1936 r. było o 600 tys. kobiet czynnych zawodowo więcej niż w roku 1933. Do 1939 r. 52% niemieckich kobiet między 15. a 60. rokiem życia pracowało na zasadzie regularnej umowy o pracę. Na przykład w Wielkiej Brytanii liczba ta kształtowała się na poziomie 45%, a w Stanach Zjednoczonych – zaledwie 36%. W Niemczech 36% zamężnych i 88% niezamężnych kobiet pobierało pensje. Do 1940 r. kobiety stanowiły 41% ogólnej siły roboczej, a w roku następnym było to już 51%, podczas gdy w Wielkiej Brytanii jedynie 29%. Hitler konsekwentnie opierał się dążeniom wymuszania pracy kobiet w okresie wojny, obawiając się, że może to mieć negatywny wpływ na morale ludności i przyczyni się do wzrostu społecznego niezadowolenia, podobnie jak w 1918 r., co, jak uważał, walnie przyczyniło się do klęski wojennej. Sprzeciwiał się dlatego zrównywaniu zarobków kobiet i mężczyzn. By zachęcić małżonki żołnierzy do pozostania w domu, otrzymywały one hojne dodatki finansowe³⁰.

Niemniej w skali masowej kobiety niemieckie podczas drugiej wojny światowej coraz częściej uczestniczyły w różnych formach zatrudnienia, wcześniej zarezerwowanych wyłącznie dla mężczyzn. Żeńscy konduktorzy w autobusach

²⁸ R. Grundberger, *Historia społeczna...*, s. 95–96.

²⁹ Zob. szerzej J. Stephenson, *Women...*, s. 79 i n.

³⁰ M. Kitchen, *The Third Reich...*, s. 143–144. Por. T. Mason, *Social Policy in the Third Reich. The Working Class and the „National Community”*, Oxford 1997, s. 329.

czy kontrolerki gazu i instalacji elektrycznych otrzymywały taką samą pensję, jak mężczyźni. Chroniczny brak lekarzy w czasie wojny sprawił, że ograniczenia w przyjmowaniu kobiet do szkół medycznych musiały zostać zniesione. W 1933 r. tylko 6,5% kobiet miało stopień doktora nauk medycznych; do 1944 r. liczba ta wzrosła do 17%. W 1943 r., po klęsce Wehrmachtu pod Stalingradem, ok. 900 tys. kobiet zostało powołanych do pracy. Powszechnie próbowano wówczas uniknąć roboczego poboru, stosując takie działania, jak symulowanie choroby, podjęcie pracy społecznej w NSDAP, fałszywe zatrudnienie w zaprzyjaźnionej firmie, dobrowolna adopcja cudzych dzieci lub szybkie prokurowanie własnych. Wynikający z tego faktu raptowny wzrost liczby urodzeń zbiegł się z plagą poronień. Kobiety pracujące zawodowo wywodziły się jednak przeważnie z klas uboższych. Przy całej pompatycznej nazistowskiej frazeologii o „wspólnocie narodowej” warto zwrócić uwagę, że kobiety z wyższych sfer były zwolnione z obowiązku podejmowania zatrudnienia. Podczas gdy mężczyźni brali udział w militarnych kampaniach, kobiety musiały przejąć cały szereg nowych obowiązków, co przyczyniało się jednak do tego, że wzrastała ich społeczna autonomia. Przejmowały one obowiązki kierowania firmami, zajmowania się gospodarstwem rolnym, stania za ladą lub dostarczania usług dla rzeszy uchodźców i tych, którzy stracili dach nad głową z powodu bombardowań niemieckich miast³¹. W 1944 r., kiedy było już 14,5 mln pracujących kobiet, podlegały one obowiązkowi 56-godzinnego tygodnia pracy, jednakże pod wpływem czynników środowiskowych (długi dzień roboczy, trudności komunikacyjne, praca na różnych zmianach, zaciemnienie), wydajność z dziesięciogodzinnej zmiany była często nie większa niż ze zmiany ośmiogodzinnej³².

Spółeczeństwo III Rzeszy było naznaczone kultem nie tylko męskości, ale również młodości, a oficjele przy każdej okazji dowartościowywali młodzież. Chodziło o całkowite zawładnięcie młodym pokoleniem. Hitlerjugend³³, początkowo tylko młodzieżówka partii nazistowskiej, stała się od grudnia 1936 r. państwową organizacją młodzieżową, od marca 1939 r. zaś udział w niej był obligatoryjny dla wszystkich młodych Niemców i Niemek powyżej 10. roku życia, odznaczających się oczywiście aryjskim pochodzeniem i brakiem obciążenia chorobami dziedzicznymi. W umundurowanej formacji, jaką była Hitlerjugend, obowiązywała zasada „Młodzież kieruje młodzieżą”. Hartowanie ciała, obok

³¹ M. Kitchen, *The Third Reich...*, s. 144.

³² R. Grundberger, *Historia społeczna...*, s. 99.

³³ Szerzej zob. A. Klönne, *Jugend im Dritten Reich*, w: *Deutschland...*, s. 218–239.

ideologicznej indoktrynacji, było ważnym celem objęcia państwowym „fizycznym, duchowym i obyczajowym wychowaniem” około dziewięciu milionów młodych ludzi. Dziewczęta od 10. roku życia pełniły obowiązkową służbę w powstałym już w 1930 r. Związku Niemieckich Dziewcząt, wchodzącym w skład Hitlerjugend, a potem w wieku 18–21 lat szkoliły się do roli hitlerowskiej żony i matki w organizacji „Glaube und Schönheit” („Wiara i Piękno³⁴”), utworzonej w 1937 r. Przynależność do tej formacji, utworzonej przez Baldura von Schiracha, „przywódcę młodzieży Rzeszy” (*Reichsjugendführer*) i zarazem „przywódcę młodzieży NSDAP”, oraz referentkę BDM dr Juttę Rüdiger, nie była obowiązkowa. BDM, który wchłonął do swych szeregów ponad 90% populacji dziewcząt niemieckich, stanowić miał związek wychowawczy, który interesował się edukacją „całej dziewczyny”, tj. ciała, ducha i duszy. Lekceważono wiedzę, kierując uwagę na to, co pomagało w budowaniu poczucia wspólnoty i kształtowaniu postaw odpowiadających naturze dziewcząt. Miały być one świadomymi politycznie „nosicielkami światopoglądu narodowosocjalistycznego”, przekazywanego kolejnym pokoleniom Niemców. Sposób wychowania dziewcząt miał polegać nie na przemocy i komendach, lecz na wyrozumiałości, cierpliwości oraz daniu im czasu na wzrost i dojrzewanie. Kobiecości miały się uczyć przez aktywne uczestnictwo w życiu narodowej wspólnoty. Co ciekawe, władze BDM odżegnywały się od stereotypu tzw. trzech „k”. Całkowite poświęcenie się dla narodu nie musiało oznaczać tylko rodzenia dzieci i zajmowania się domem, mogła nim być również praca zawodowa, której nadano nowy sens. W czasie wojny dziewczęta z BDM przygotowywano do pomocy w służbie medycznej, przedszkolach, akcji „pomocy zimowej”, akcji „Osteinsatz”, a ich prace ręczne (zabawki, ubiory) sprzedawano na licznych aukcjach lub wysyłano dzieciom niemieckich żołnierzy³⁵.

Wzorzec kobiety propagowany w Związku Niemieckich Dziewcząt obejmował ideał dziewczyny i ideał kobiety: żony-matki. Ten pierwszy przeważał w wychowaniu 10–18-latek i w sekcji „Wiara i Piękno” łączył się z drugim, który miał się utrwalić w związkach kobiet i preferowany był przez męskie kierownictwo Hitlerjugend. Niemiecka dziewczyna miała się odznaczać aryjskością i zdrowiem, ofiarnością za naród, wiarą w wartości nazizmu, wysportowanym i zadbanym

³⁴ W. Benz, *Historia...*, s. 57–58.

³⁵ Zob. A. Sobieszczyk, *Związek Dziewcząt Niemieckich w systemie nazistowskiej indoktrynacji*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 27 (2004), s. 338–339, 345–346; M. Klaus, *Mädchen im 3. Reich. Der Bund Deutscher Mädel*, Köln 1998, s. 45 i n.; G. Kinz, *Der Bund Deutscher Mädel. Ein Beitrag zur außerschulischen Mädchenerziehung im Nationalsozialismus*, Frankfurt am Main 1990, s. 245.

ciałem, schludnym ubiorem. Wzorowa wychowanka miała odrzucać zachodnią modę i obyczaje, być sumienna, samodzielna, odważna i zdyscyplinowana jak jej koledzy z Hitlerjugend. Jednym z celów takiej edukacji było wytworzenie zbiorowej i osobiście odczuwanej jedności między dziewczętami (przez jednaki ubiór, obozy, wycieczki) oraz wobec chłopców. Wzajemne relacje miały być kontaktami towarzysz–towarzyszka, kolega–koleżanka, w których każda ze stron była równowartościowa, choć odmiennej natury. Jakiegokolwiek formy bliższej sympatii były ostro karcone. W kwestiach edukacji seksualnej żądano dyskrecji, a nawet niepodejmowania tego problemu. Zajęcia dla obojga płci u progu dojrzewania były podobne i miały prowadzić do fizycznej sprawności i odporności. Zalecenia w tej dziedzinie dotyczyły m.in. utrzymania higieny ciała, jedzenia owoców, odstawienia kawy, alkoholu i nikotyny, zachęcały do minimum dziewięciu godzin snu, do ćwiczeń i uczenia się udzielania pierwszej pomocy. Ciała młodzieży należały do narodu, dlatego powinny być zdrowe. Prawdziwe Niemki odrzucały prawo do indywidualności, osobistej wolności i szczęścia, ponieważ wyżej stawiały wartość wspólnoty. Najwyższą wartością dla nich miały być Niemcy. Polityczne uświadamianie dziewcząt odbywało się poprzez poznanie niemieckiej kultury i służbę socjalną (szycie ubrań, bezpłatne obiady dla potrzebujących). Polegało ono również na tym, że: „Chłopcy wychowywani są na politycznych żołnierzy, dziewczęta na silne i dzielne kobiety, które powinny być towarzyszkami owych żołnierzy”. Dziewczęta miały znać potrzeby narodu i odpowiednio działać. Taką potrzebą było podtrzymanie rasy nordyckiej: „Największym zadaniem dla naszych dziewcząt [...] jest zapełnić kraj na Wschodzie silnym życiem niemieckim”. Obie płcie, choć odgrywały różne role, zostały uznane przez reżim za równowartościowe. Niemiecka dziewczyna bowiem odznaczała się takimi cechami, jak ofiarność, odwaga i stanowczość, które rozwijały m.in. sumienne ćwiczenia fizyczne (np. praca w izbach, tkanie i przędzenie, zajęcia sportowe, gimnastyka, taniec). Wzorcową Niemką to uosobienie harmonii ciała, ducha i duszy, bezwarunkowo wierząca w ojczyznę i Führera oraz wpajająca tę wiarę swoim dzieciom³⁶.

Krótkie kolejki po zasiłki na początku, przepełnione żłobki w środkowej fazie i ściśle przestrzegane przydziały żywności w końcowym okresie istnienia III Rzeszy – tak można lapidarnie streścić obraz reżimu w oczach niemieckich kobiet. Były one prawdopodobnie jeszcze bardziej niż mężczyźni skłonne sprzedawać wątpliwe prawa swojej płci za realną miskę soczewicy. Niektóre do końca

³⁶ A. Sobieszcyk, *Związek Dziewcząt Niemieckich...*, s. 346–347.

nie uświadomiły sobie, że rola agregatu: *Gretchen*-maszyna-do-rodzenia, jaką im wyznaczono – obraża ich ludzką godność. Większość dochodziła do wniosku, że stabilizacja ekonomiczna i korzyści płynące z kultu macierzyństwa rekompensują z nadwyżką dyskryminację seksualną i „polityczne wdowieństwo”. Można zresztą przypuszczać, iż dla wielu kobiet, poza środowiskiem wyższej inteligencji, dyskryminacja seksualna nie była poważnym problemem. Lansowane przez hitlerowską propagandę obowiązki kobiet były ponadto elementem szerszej idei „wspólnoty narodowej” w sensie jej konsolidacji i braku barier społecznych wewnątrz homogenicznej grupy. Zresztą skutki wielkiej redukcji liczby kobiet wśród personelu państwowego złagodzone w części dzięki temu, że znaleziono ujście dla ich energii w NS-Frauenschaft i Opiece Społecznej. Nadto dyktatura troszczyła się o psychologiczne potrzeby kobiet, dostarczając im „zaspokojień zastępczych” w postaci reglamentowanej liczby kobiecych osobowości, które odniosły sukces zawodowy (np. reżyserka Leni Riefenstahl, pilot wojskowy Hanna Reitsch czy „przywódczyni kobiet Rzeszy” Gertrud Scholtz-Klink). Choć ten rodzaj projekcji-identyfikacji był istotnym czynnikiem masowej wyobraźni kobiecej, bladł on całkowicie wobec kultu Hitlera. Z racji tego, iż Republika Weimarska wpoila kobietom jeszcze mniej poczucia autonomii osobistej odpowiedzialności publicznej niż mężczyznom, zbiorowa psychologia kobiet pozostała całkiem apolityczna, przepełniona resztkami lojalności dynastycznej i rozproszonej religijności, z drzemającą energią psychiczną, którą Führer rozbudził w stopniu dotąd niespotykanym. Podczas wielkich oficjalnych imprez nazistowskiego państwa żeńska część tłumu często wpadała w rodzaj hysterii, znanej jako *Kontaktsuche*, czyli „pragnienie kontaktu” – niedający się opanować popęd, by dotknąć Hitlera. W czasie masowych wieców słuchaczki „wbijały w Hitlera nieprzytomny wzrok, jakby w religijnej ekstazie”. Również pod koniec wojny to raczej kobiety niż mężczyźni skłonne były do poświęcenia własnych istnień i rozstania się ze światem, w którym zabraknie Hitlera. Sztandarowa nazistowska teza o przyrodzonej różnicy między mężczyzną – kierującym się rozumem – a kobietą, która kieruje się uczuciem, zdawała się znajdować tu swoje tragiczne potwierdzenie³⁷.

³⁷ R. Grundberger, *Historia społeczna...*, s. 109–110.

**THE ROLE AND SIGNIFICANCE OF WOMAN IN THE SOCIAL-POLITICAL LIFE
OF THE THIRD REICH****SUMMARY**

For many years historians largely ignored the female half of the population of Nazi Germany, until feminists sharpened their pens and set to work restoring the balance. The picture that emerged was of a society run by misogynist monsters, brutal machos and mad scientists bent on mass sterilization, in which women were cast into depths of a gynaeophobic hell, where their only function was to bear a series of warrior children sired by callous patriarchs, to be sent to their deaths on the battlefields of Europe. Subsequent research by cooler-headed social historians reveals a more nuanced picture of the women's social-political role in the Third Reich. For many women life in Nazi Germany was indeed hellish. Jewish women suffered unimaginable horrors, as did the hapless victims of the eugenicists. The wives, daughters and sisters of political prisoners who were punished for crimes committed by male members of the family – a system known as “clan arrest” – should not be forgotten. Nevertheless, the lot of the vast majority of women in the Third Reich improved greatly. Although they were excluded from political power, were underpaid and denied birth control and abortions, their husbands had steady jobs, real wages were rising and the future looked promising. For instance, married couples were given a loan of 1,000 RM, provided that the pair was eugenically acceptable and the woman stayed at home. Generous tax relief was given for children. Medical services for women were also greatly improved; pregnant working women were given six weeks of leave with full pay before and after the birth. The number of women workers increased sharply, particularly in low-paid and unskilled positions, especially during the war. Women were appreciative of these measures, and gave the state their grateful loyalty. It was no hell for women, it was also no paradise, and there were many negative aspects of Nazi policy towards women. Women were to be confined to the home as mothers of racially sound children, all in the interest of eugenics, racial politics and preparation for war. The Führer needed children, and to this end Mother's Day was made into the central event of the Nazi fertility cult, celebrated with great pomp, ceremony and pathos. Motherhood ceased to be a private affair, and was seen as a public service that helped improve the racial stock and create a genuine “racial community”. Therefore, birth control devices were virtually unobtainable, except for Jews and other undesirables. Compulsory abortions were performed on the racially unwanted and the eugenically suspect. A new law on marriage and divorce in 1938 further reduced women's legal rights. A lot shorter queues for financial relief at the beginning, brim-full kindergartens in the middle and strictly admonished rations at the end of the Third Reich – it is the lapidary synopsis of the regime's picture in the eyes of German women.